

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartalnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W sobotę Doroty p. i m., Tytusa.
W niedzielę Starozap. Romualda i Rysz.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 37 zachód 4 52
Dziś wschód księżyca 6 0 zachód 8 30

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Walne zebranie

Towarzystwa Naukowego E. V.

(sądownie zarejestrowanego) odbędzie się w Toruniu w poniedziałek, dnia 15 lutego, o godz. 5 po połud. w lokalu zbiorów Towarzystwa.

Porządek dzienny ustawami przepisany:

Na zagajeniu przez zarząd: 1. Wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania walnego. 2. Sprawozdanie zarządu a, z czynności Towarzystwa; b, z stanu kasy za rok 1908. 3. Dyskusja i pokwitowanie kasy. 4. Wybór zarządu na trzecie lata 1909—1911 włącznie.

Po ukończeniu czynności przewidzianych ustawami:

1. Odczyt ks. proboszcza Odrowskiego z Nawry na temat: Anna, królowna szwedzka.

2. Przedstawienie najciekawszych nabytków muzealnych.

Zarząd.

Dla czego w Rosji nie ma porządku?

Każdy z nas wie o tem, że urzędnicy w Rosji od najwyższego do najniższego żyją z przekupstwa. Kto lepiej umie rublami smarować, dla tego

istniała sprawiedliwość, zaś biedakom to chyba Pan Bóg sprawiedliwość wymierzał, bo urzędnicy rosyjscy rzadko to czynili. Gdy nastała w Rosji konstytucja, padł strach na urzędnictwo, bo wyzyskiwany lud miał teraz ze skargami do kogo się zwrócić, to jest do Dumy, która coprawda niewiele może zdziałać dla dobra narodu, ale przynajmniej posłowie mogą przed całym światem odkrywać rozmaite zgnilizne, jaka społeczeństwo rosyjskie toczy.

Wychodzą obecnie na światło dzienne tak okropne szczegóły zepsucia wśród urzędnictwa rosyjskiego, że poprostu włosy człowiekowi dębem stają, i dziwić się jeno można, że naród rosyjski tak cierpliwie to wszystko znosił.

Oto w drugim stołecznym rosyjskiem mieście Moskwie rozkochał się naczelnik miasta generał Reinbott w aktorce, a rozkochał się do szaleństwa, jak to u takiego człowieka na stare lata jest możliwym. Aktorka udawała wzajemność, ale za tę wzajemność kazała sobie miliony płacić, jak płocha kobieta. Gdy na te wydatki nie starczyło Reinbottowi ani majątku, ani nawet pensji, pomógł sobie w ten sposób, że zorganizował bandę opryszków, którzy pod pozorem, że są tajnymi policyantami, napadali na bogatych mieszkańców, i obierali ich z pieniędzy, którymi się następnie z Reinbottem dzielili. Napadnięty, który myślał, że go napadli prości rabusie, poszedł oczywiście na skargę do władzy. A ta władza, która wciąż potrzebowała pieniędzy, wymyśliła jakiegoś winowajcę, i oporządziła go znowu, co się zowie. Można sobie wyobrazić, co w takich stosunkach w Moskwie się działo. Każdy zbrodniarz mordował, rabował i kradł bezkarnie; bo był albo współnikiem Reinbotta,

albo o jego sprawkach wiedział. Reinbott lękał się więc przyaresztować go. W końcu, gdy sobie nie wiedzano rady, sprowadzono z Petersburga jakiegoś senatora, który wykrył te wszystkie okropności i Reinbotta wziął pod klucz.

Ale to nie był wyjątek wśród zbrodniarzy, mających czuwać nad publicznym bezpieczeństwem. Gorszym od niego był jego kolega Łopuchin, który był dawniej naczelnikiem politycznej policji na całą Rosyę. I ten pan znajduje się obecnie pod kluczem. Z aktów i najrozmaitszych dokumentów, które w mieszkaniu tego pana znaleziono, wynika podobno, że cała krwawa rewolucja, jaka w Rosji wybuchła przed kilku laty, była pono dziełem tego naczelnika tajnej rosyjskiej policji, który ją jednak nie w tym celu urządził, ażeby narodowi pomódz i lepsze czasy dla niego wywalczyć, jeno w tym celu, ażeby dla narodu nastąpiły gorsze czasy. Sledztwo, które Łopuchinowi wytoczono, wyjaśni zapewne wszystko. Pomiędzy innymi urzędnikami, którymi Łopuchin się posługiwał, wypada wymienić agenta policyjnego Azewa, o którym donosi siły gazety, że jakiś wysoki dostojnik ofiarował mu milion rubli, ażeby cara zamordował. Tym wysokim urzędnikiem był najniezawodniej Łopuchin. Ow Azew, o którym naturalnie nie wiadomo, że jest tajnym szpiegiem policyjnym, tworzył organizacje socjalistów, wszystko z polecenia Łopuchina. Sławny zakonnik Gapon, który to na czele kilkuset tysięcy narodu wyszedł przed pałac cara, ażeby błagać o zmilowanie nad rosyjskim narodem, i który spowodował rzeź kilku tysięcy ludu, był podobno narzędziem Łopuchina. Mordercą ministra Plehwe jest podobno sam Łopuchin, bo Sazonow, który

go zamordował, był na na pół godziny przedtem u Łopuchina i naradzał się widocznie z nim. Zamordowanie wielkiego księcia Sergiusza spowodował także Łopuchin. Stwierdzono dalej, że Azew był głównym mordercą Gapon.

Takie oto zarzuty miotają na Łopuchina. Niewiedzieć, ile jest w tem wszystkim prawdy. Być bowiem łatwo może, że puszczają takie wiadomości w świat, ażeby niby udowodnić, że naród rosyjski rewolucji nie urządził, że więc czuł się szczęśliwy, chociaż w kraju konstytucji nie było. Tym ludzom chodzi widocznie o to, ażeby konstytucję w Rosji oraz Dumę skasować.

Podobno sam prezes rosyjskich ministrów Stołypin zarządził przyaresztowanie Łopuchina. Skarżył się on w jesieni zeszłego roku na to, że państwa zagraniczne niechętnie udzielają pożyczek rządowi rosyjskiemu, z powodu rządów wojskowych, panujących po miastach państwa rosyjskiego, bo każdemu się wydaje, że w Rosji wciąż jeszcze jest rewolucja. Pomagał się od cara skasowania owych wojskowych rządów, a gdy car starał się udowodnić, że owe wojskowe rządy są potrzebne, i że inaczej rewolucja na nowo wybuchnie, wówczas Stołypin mu oświadczył, że wszelkie bomby, zabójstwa, morderstwa i rozruchy są tylko sztuczne, i że Łopuchin jest ich głównym sprawcą.

Jeżeli w procesie sprawdzi się to wszystko, co owym naczelnikiem policji rosyjskiej zarzucają, natenczas będzie to świadectwem, jaka to zgnilizna ogarnęła urzędników rosyjskich. Toć oni własną swą ojczyznę wiedą do upadku.

Tajemnice dworu sułtańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Jest to bardzo łaskawie z twej strony, szlachetny Muhammedzie-Beju. Mów więc, o jaki czyn lub o jaką usługę chodzisz przy tem podwyższeniu rangi. Czy zbuntowali się górale, lub może idzie o stłumienie ognia? albo...

— Słuchaj mnie — przerwał mu dowódca — jakiego rodzaju jest służba, jakiej odemnie żądaną, ja nie wiem, a tylko o nagrodzie. Ow, którego ja wybiorę i który zlecenie mu dane świetnie wykona, otrzyma wyższą rangę, ty więc otrzymasz tytuł Beja!

— Gdzież otrzymam to zlecenie o jakim mówisz, szlachetny Muhammedzie-Beju — zawołał Sadi z objawem wielkiego zapалу — jakiegokolwiek być może, wykonam je choćbym musiał nawet walczyć z groźnymi niebezpieczeństwami.

— Twoją odwagą, twoim zapalem i posłuszeństwem dowodzisz mi najlepiej twego podziękowania. Rozkaz, zlecenie jednak będzie ci dane jeszcze tego wieczora, Sadi-Baszo, w ruinie pobożnych Kadrysów, przez potężnego zwierzchnika naszego uprzywilejowanego pułku, przez mądrego i potężnego Mansura-Effendi. Siadaj na konia i pędź do ruiny na tamtą stronę po za Sku-

tari, tam udaj się do wieży narad; potężny Szeik-ul-Islam oczekuje na zaufanego ze swego pułku, którego ja wybiorę i dziś wieczór mu go przyślę. A więc jedź do ruiny i zdobądź sobie wyższą rangę.

— Dziękuję ci, szlachetny Muhammedzie-Beju! — zawołał Sadi uradowany, poczem wyszedł spiesźnie z sali i kazał sobie podać konia ze stajni straż przybocznej seraju. Udał się z nim przez wewnętrzne dziedzińce rozległego pałacu do dotykającego wody brzegu seraju i tutaj kazał się w wielkiej, płaskiej łodzi, przewieźć do Skutari.

Już się zmierzchało, kiedy przedsięwziął przeprawę.

Majtkowie czyli przewoźnicy spieszyli się z powodu jego nagłego rozkazu i wkrótce wylądował na przeciwnym brzegu.

Wskoczył na siodło i pojechał w galopie do ruiny Kadry-derwisza.

W wieży mędrców siedzieli razem w tej godzinie na wezglowiu w sali narad, Szeik-ul-Islam i stary Hamid-Kadi.

— Jeden tylko plan, jedna myśl mnie zajmuje — mówił właśnie Mansur-Effendi do swego poważnie zamyszonego sąsiada — oto możność dostania księcia Saladyna.

— I jak się to stało, że on zbiedz zdołał pomimo zdrady kabalarki z Galata — zapytał Hamid-Kadi.

— Córka Almanzora miała go za

rękę prowadzić. Kobieta z Galata, której nie ufam, widziała ją i miała ją poznać między pielgrzymami — odpo wiedział Szeik-ul-Islam — jednak kiedy nad brzegiem pilnowała wsiadających na statek i uważała, by wskazać Kawassom ostatnią z potomków Abbassydów, czekała na próżno. Wymknęła się w porę z księciem i nawet służący księżnej Roszany nie był w stanie dopilnować jej w strasznym zamęcie i ścisisku.

— Tedy wszelki ślad znów stracony? Podwójny połów byłby ważny.

— Jeszcze nie wszystko stracone. Jeśli nam się uda, mój mądry bracie, dostać w cichości w moc naszą księcia Saladyna, utrzymać go przy życiu i tajemnie do naszych celów przechować, wówczas moglibyśmy w przyszłości odnieść z tego nieobrachowane korzyści.

W tej chwili rozmowa przerwana została ukazaniem się odzwierne go. Młody derwisz zameldował, że czeka u wejścia Kapidzi-Basza Sadi.

Mansur-Effendi rozkazał go wprowadzić, następnie, kiedy odzwierne się oddalił, ciągnął dalej zwrócony do Hamida-Kadi:

— Tego baszę, na którego liczyć możemy, przesyła nam Muhammed-Bej. Przypominam sobie, że księżna Roszana jest jego protektorką. Ma ona nam wysłać przysługę, której doniosłości nie zna i właśnie dla tego jest odpowiedniejszym do ważnego i tajem-

nego zlecenia.

— Czy możesz mu zupełnie zaufać mój wysoki i potężny bracie? — zapytał niedowierzający Hamid-Kadi.

— Muhammed-Bej przesyła nam swego najpewniejszego i najambitniejszego baszę. — miał czas jeszcze powiedzieć Mansur-Effendi, poczem otworzyły się drzwi sali narad i wszedł Sadi.

Upadł na kolana ze skrzyżowanymi na piersiach rękami przed potężnym Szeikiem-ul-Islamem i jego mądrym towarzyszem.

— Muhammed-Bej przesyła wam przeze mnie swe pełne uszanowania pozdrowienie — rzekł Sadi.

— Przypominam sobie o tobie; najpotężniejszy sułtan sam wyniósł cię na godność baszy — zwrócił się Mansur-Effendi do Sadego — i teraz starasz się z gorącym pragnieniem o wyższą godność beja, by z prawa do rzędu oficerów należeć. Wydajesz mi się wybrany do przebieżenia szczególnie szybko kariery, gdyż inni mogliby lata służyć, zanimby baszą zostali.

— Daj mi sposobność odznaczenia się, potężny Baba-Mansurze, poślij mnie przeciw nieprzyjacielowi na pole bitwy, palam żądam dać dowód, że umiem nosić szablę — odpowiedział Sadi ze szlachetnym zapalem.

— I do tego wkrótce się zdarzy sposobność, młody, pełen energii baszo — rzekł Mansur-Effendi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Próba skierowania wychodźstwa ze Śliwic do W. Księstwa Poznańskiego.

III.

Jaką naukę wyciągnął na przyszłość ks. prob. Sychowski z doświadczeń, jakie poczynił z swymi parafianami na robocie w poznańskich stronach?

Ks. prob. Sychowski pisze tak: „Z 700 moich parafian, pracujących w tym roku w stronach ojczystych, złamało kontrakt 110; a tylko około 600 pracuje po części spokojnie, po części niespokojnie dalej aż do końca sezonu.“ Z jakich przyczyn ludzie od roboty uciekali, albo w najrozmaitszy sposób swym pracodawcom dokuczali, o tem w poprzednim numerze pisaliśmy. Powtórzmy tu jeno, że ludziom nie podobały się przede wszystkim liche i ciasne izby i brak wygody w nich. Nie podobało im się dalej, że dziewczyny musiały ciężkie miechy dźwigać, wskutek czego jedna się oberwała i suchot się nabiła. Nie podobało im się dalej, że mieli mało akordu, i że nie mieli wypoczynku podczas drugiego śniadania i podczas podwieczorku. Dalej nie podobało im się, że ich włodarze przezywali bezustannie.

To były oto główne przyczyny, które ludzi zniechęcały do pracy w Poznańskim tak w polskich, jak niemieckich majątkach, a były to przyczyny poniekąd słuszne, i wina spoczywała po stronie pracodawców. Ale były także przyczyny, których wina spoczywała po stronie ludzi. Ludzie przyzwyczaili się ciągu długich lat do obczyzny, i do lekkich obyczajów na tej obczyźnie. Mieli tam muzykę, tańce, ale kościołów nie mieli. Tu zaś nie mieli muzyki i tańców, za to mieli kościoły. Młodzieńcom i dziewczynom, zepsutym na obczyźnie, bardzo się to wszystko nie widziało. Jak wilka natura ciągnie do lasu, tak ich przyzwyczajenie ciągnęło na obczyznę, gdzie każdy im pozwalał po za pracę zrobić, co im się podobało. Gniewało ich to wszystko, i gniew swój wywierali na pracodawcach w rozmaity sposób, ażeby im dokuczać. To strejkowali, to chorowali naumyślnie, to skarżyli się na ciężką pracę, to pili na zabój.

To też tam, gdzie byli porządni robotnicy — ale tych było bardzo mało — była jaka taka zgoda, że panowie w listach pisanych do ks. proboszcza, chwalili ich. Jeden pisał, że były co prawda kłótnie z mężczyznami, ale przy dobrych obustronnych chęciach wszystko dało się pogodzić. Dziewczeta prowadziły się wzorowo i moralnie. Ten sam pracodawca prosił księdza proboszcza, ażeby w następnym roku mógł dostać tych samych ludzi. Powiedział on też w swym liście ważne słowa, bo dodał, że jeżeli ludzie uciekali lub z pracy nie byli zadowoleni, to dużo winy mają pracodawcy, że nie umieją sobie ludzi ująć, a nie się też do nich nie zbliżają.

Inny pracodawca pisze, że robotnicy zrobili na nim jak najlepsze wrażenie, i że w przyszłości innych sprowadzać nie będzie. Są wprawdzie drodzy — pisze dalej — ale ma nadzieję, że się jednak opłacą, bo pracują lepiej od galicyanów, którzy są słabi, leniwi, nie umieją a przytem rozpustnicy i pijacy.

Inny pracodawca także był ze swych 30 ludzi zadowolony i domaga się ich w przyszłym sezonie z powrotem.

Kaplan pewien porównując ludzi z Prus Zachodnich z galicyanami, powiada, że ludzie z parafii ks. proboszcza Sychowskiego o całe niebo są lepszymi od galicyan, że chodzą do kościoła i śś. sakramentów, że się nie kłócą, gdy tymczasem z galicyanami jest przeciwnie. Takie same świadectwo wystawia dziewczętom, zatrudnionym w Rusiborzu ks. proboszcz z Murzynowa kościelnego.

Inny znowu pracodawca powiada, że jakkolwiek mu 3 ludzi uciekli, z reszty był zadowolony. Ludzie zarobili przeciętnie 410 mar. i jeżeli chcą, mogą znowu przyjąć u niego pracę.

Z powyższego wynika, że pracodawcy w Poznańskim są nie tylko dobrymi ludźmi, ale zarazem wyrozumiałymi na słabości robotników i że okazują

jak najlepsze chęci. Są co prawda i wyjątki, ale wyjątki są wszędzie, boć aniów na ziemi nigdy nie było i nie będzie. Tam więc, gdzie pracodawcy mieli niezsutych ludzi, tam szło i zgodnie i składnie. Jeno tam, gdzie lud był obczyzna zepsuty, tam nie szło. Jakaś dziewczyna uciekla od roboty bez przyczyny i pojechała do Siegersleben w Saksonii, a do koleżanek, które nie uciekły, napisała tak: „Tu jest zaraz inne życie; mnie to się tutaj srodze widzi, kochane dziewczyneczki, jeno tam nie siedział, jeno wszystkie ucieczta, wszystkie możecie tutaj u gburów dobre stele (miejsca) dostać, jak żem przyjechali, to zaraz w ten wieczór przyszli chłopaki, Walter i Oto Witzke, my tu mamy bardzo dobrze, ale wy niehoraczki!“

Tak oto pisała zepsuta dziewczyna, i nie tylko sama uciekla, ale i inne buntowała. Chłopaki na obczyźnie jej pachniały, a tych w Księstwie nie miała, a chociażby i miała, to tam dziecie, albo ksiądz by ją za to zgromił, a na obczyźnie to tam nie było nikogo, któryby jej tego był mógł zabronić.

Na podstawie tych doświadczeń, powiada ks. prob. Sychowski tak: „Przyznaje, że zupełnie w swoich nadziejach zostałem zawiedzionym, bo w tym roku przekonałem się, jak dalece rozwiozłość, panująca na zachodzie nasz po-czeiwy lud polski zepsuła. Ale mimo wszystkich zawodów, niepowodzeń i ba-lamuctw nie upadam na duchu, tylko w tym kierunku dalej będę pracował. Obawiam się tylko, że to probowanie pracodawcom się sprzykrzy, bo z takimi buntownikami nie będą chcieli nic mieć do czynienia. Pamiętajcie wszakże należy o tem, że wcale nie można tego-żądać, izby lud, który tyle lat hułał w stronach luterskich, w jednym roku się zupełnie przystosował do nowych stó-sunków, żeby w jednym roku zupełnie się naprawił. Byłoby to nienaturalną rzeczą.“

Tak mówi ks. prob. Sychowski i daje takie rady: przede wszystkim nasze polskie gazety powinny na tem pracow-ać, ażeby ludzi do pracy w ojczystych stronach przyzwyczajają, i tępić u nich przede wszystkim słabość do strejków i do łamania kontraktów. (Nam się zda-je, że ks. proboszcz trochę za bardzo gani naszych ludzi. Ale o tem jeszcze pomówimy. Red.).

Dalej zwraca się ks. proboszcz do pracodawców, i radzi im dawać ludziom porządne pomieszkania, ażeby ludzie, skoro tylko przyjadą na robotę, odnieśli dobre wrażenie, bo jak człowieka z wy-glądu, tak nasi ludzie robotę z pierw-szego wrażenia taksują. Radzi dalej ks. proboszcz pracodawcy, ażeby ludziom zaraz z góry kontrakt przeczy-tał i objaśnił, dalej, ażeby im z góry powiedział, jakie roboty otrzymają w akordzie. Księdza należy poprosić o opiekę nad ludźmi, włodarzom zakazać przezywania ludzi, bo u naszych ludzi łagodna nagana więcej skutkuje od kłá-tew. Ludzie powinni pracować pod własnym akordnikiem, o ile to tylko da się wykonać. Zarobki powinien ludziom wypłacać kasyer, a nie akord-nik, bo ten nieraz skubie ludzi i zwali następnie winę na pana, i wnet może doprowadzić do niezgody pomiędzy ludźmi a panem. Ludziom trzeba za-pisywać do książeczki, bo wtedy łatwiej im zachować, ile zarabia, czy gorzej, jak na obczyźnie, a wtedy trudniej obelgać rodziców i kamratów. Niejeden prze-hula zarobek, a potem w świat puszcza wiadomość, że mało zarobił, a taka książeczka to wszystko zdradzi. Radzi dalej ks. duszpasterz, ażeby ludzi jak najdłużej zatrudniano — do końca listopada, ażeby ludzie jak naj-więcej zarobili, bo ludzie nie liczą sobie, jak długo robili, tylko, ile przez cały sezon zarobili. Ludziom należy dać jak najwięcej akordu przy obсыpywa-niu zboża i buraków, w żniwa dać grabić i wiązać zboże; zaleca się dalej wyznaczać jakie premie dla tych, so dobrze pracują, tak robią w niemie-ckich stronach. Należy dbać także o ich przyjemności cieleśne, a więc urzą-dzić tańce, biblioteczki, gry itd.

Co do ludzi samych, to ks. prob. Sychowski po rozmówieniu się ze swymi parafianami powiada, że ci ludzie żalują teraz strejków i kłopotów, wy-rządzonych pracodawcom, i chcą chętnie powrócić do Księstwa. Przyznają, że źle czynili, bo myśleli, że tam mało

zarabia. Gdy się przekonali, że jest inaczej, chcą chętnie wrócić do Księ-ztwa.

W przyszłym numerze podamy na-sze uwagi do spostrzeżeń ks. prob. Sychowskiego, bo sprawa wychodźstwa ludu naszego to rzecz bardzo ważna.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. 1324¹/₂ miliona marek rent na starość i na inwalidztwo wy-placiło państwo niemieckie od 1891 do 1907 roku. W pierwszym roku zapro-wadzenia rent wypłacono 15 milionów marek. Renty rosły stopniowo, aż do-szły do 147¹/₂ miliona marek w roku ostatnim.

— Austria. W Czechach kłócą się czesi z Niemcami na dobre. Rząd au-stryacki zamierza wydać dla Czech jakieś nowe prawo językowe, ażeby ich jakoś pogodzić ze sobą, ale czesi o takim prawie językowym nie chcą nic słyszeć, a to poprostu dla tego, że oni uważają obecnie Niemców w Czechach za przybyszów, którzy tych samych praw, co czesi, mieć nie powinni. Przy-wódcy partii czeskich, którym nowy projekt do prawa językowego został przedłożony, oświadczyli, że się pod żadnym warunkiem na niego nie godzą. Co rząd w obec tego pocznie, nie-wiedzieć.

W podobny sposób zamierza rząd uregulować spory pomiędzy Polakami i Rusinami w Galicyi, chce Rusinom przyznać większe prawa, aniżeli mieli dotychczas. Pytanie jego, czy Polacy na to się zgodzą. Obecnie już sobie nie mogą z nimi dać rady, a gdy Ru-sini pozyskają większe prawa, wówczas będzie gorzej jeszcze.

— Hakietyzm niemiecki poczyną kopać dolki pod ministrem Dernbur-giem, który to jest naczelnikiem dla niemieckich kolonii w Afryce. Mini-ster Dernburg miał bowiem 21 stycznia w Berlinie wykład o stosunkach w kra-jach afrykańskich, i w tym wykładzie powiedział, że jeżeli murzyni nie cier-pią tam Niemców, to winni temu ofice-rowie i żołnierze niemieccy, którzy we wojnie, jaką z nimi prowadzili, obcho-dzili się z nimi po nieludzku. Naga-na ministra Dernburga odnosiła się do komendanta wojsk niemieckich w tej wojnie, generała Trothy, który wydał nawet rozkaz, ażeby do każdego mu-rzyna, którego spotkają z bronią w ręku, strzelano, jak do wróbla, i który kobietom murzyńskim, usychającym z pragnienia, zabronił napić się wody ze źródeł. Hakietyści tem więcej za-guiwani są na Dernburga, że na wy-kładzie jego był obecny także cesarz i książęta pruscy, i że p. Dernburg po-wiedział, że murzynów należy trakto-wać nie jako gorszych ludzi, którzy są jeno na to, ażeby państwu przynieść niemiłym odrabiać, ale jako ludzi, któ-rzy mają równe prawa z drugimi..

Gdy się w stół uderzy, to się i no-życie odezwą. Odezwał się też i gene-rał Trotha i burzy się na p. Dernburga, że opowiada Niemcom ewangelię miło-sci bliźniego. Jego zdaniem murzyni na niemiecką litość nie zasługiwali, bo mordowali niemieckich farmerów, to jest posiadaczy rozległych gruntów, bo nad rannymi niemieckimi się w zwie-rzęcy sposób znęcali. Przyznał, że umierającym z pragnienia kobietom murzyńskim nie pozwolił pić wody, ale uniwinia się tem, że wody było mało, i że nie byłoby jej wówczas wystar-czyło dla jego żołnierzy. O murzynach twierdził, że to gorsza rasa, i jako równych ludzi traktować ich nie można, i że oni w końcu ginąć muszą, gdy nad nimi na dobre zapanuje niemiecka kultura.

Tak się oto p. Trotha uniewinnia, a w tem „uniewinnieniu“ przyznaje, że murzyni to gorsi ludzie, i że kultu-ra niemiecka ich zmiecie ze świata. W to wierzymy. Gdzie bowiem kultura niemiecka zapuści korzenie, tam — jak się to mówi — trawa nie rośnie. Py-tanie jeno, kto murzynów stworzył, skoro oni zdaniem generała Trothy są gorszymi ludźmi od nas.

— Rosya. Z tego, co piszą gazety o przyaresztowanym dawniejszym na-czelniku policji rosyjskiej dla spraw politycznych Łopuchinie i jego głównym pomocniku Azewie można śmiało po-wiedzieć, że wśród urzędników rosyj-skich panuje prawdziwe bagno. Łopu-chin był prawdziwym ludzkim potwo-

rem, a jego urzędnicy nie byli lepszy-mi. Wszędzie bowiem organizował re-wolucyjne związki, podburzając ludzi do zamachów na obecny porządek, a gdy miał ludzi w potrzebie, wówczas ich zdradzał, i jeżeli szubienice w Ro-syi obwieszone są zwłokami ludzkimi, jak drzewa owocem w czasie lata, to jemu to przede wszystkim zawdzięczyć należy. Jego pomocnik Azew, był głównym wykonawcą zleceń swego pa-na. Był tajnym szpiegiem policyjnym, ale oprócz Łopuchina i ministrów nikt o tem nie wiedział. To też pan też wśród robotników, socjalistów i rewolucjonistów miał jak największą miłość, bo nie tylko udawał wielkiego miłośnika ludu pracującego, nie tylko umiał do-brze wygadawać na tych panów u gó-ry, co to potem ludu się tucza; ale umiał ludzi dobrze organizować, potem ich zdradzać władzom rosyjskim. Iu ludzi straciło w skutek niego życie, ile ro-dzin pozabawił żywicieli, ile lez spłynęło wskutek Łopuchina i Azewa. To Pan Bóg wie najlepiej. Oni sami nie wie-dzą z pewnością, ilu ludzi na tamtem świat wysłali. Wskutek zaufania, jak-że Azew potrafił wyrobić wśród ludu, dowiedział się też o wszystkim, co się wśród socjalistów i rewolucjonistów rosyjskich w kraju i zagranicą dzieje. Znał on każdego z nich. Nie można się zatem dziwić, że rząd o wszystkim wiedział, co rewolucyoniści i socjaliści robia. Azew był tym człowiekiem, który przyczynił się do rozwiązania drugiej Dumy, bo zdradził rządowi plany i zamysły ówczesnych posłów socjalistycznych, którym następnie wytoczono proces o zdradę stanu. Je-żeli się nie mylimy, to 55 z nich ska-zanych zostało wówczas na długoletnie więzienie, a to dzięki Azewowi, który ich zdradził.

Teraz dosięgła ich karząca ręka sprawiedliwości Bożkiej, a równocześnie świat się przekonał, jaka to zgnilizna panuje wśród tych przedstawicieli wła-dzy, którzy mają być stróżami po-rządku publicznego.

Dalsze wiadomości głoszą wprost okropności, jakich główni dostojnicy policji rosyjskiej się dopuszczali. Rewolucjonista Burczew, przebywający w Paryżu, a zaprzyjaźniony dotąd z Ło-puchinem, opowiada, że terazniejszy naczelnik petersburskiej policji Raczkowski jest sprawcą zamordowania ministra Plehwego, którego kazał zabić za to, że go w r. 1903 pozbawił urzędu. Ten sam Raczkowski w spółce z Aze-wem i innymi szpiegami zamierzali zamordować komendanta Petersburga Trepowa i wielkiego księcia Włodzi-mierza. Raczkowski zorganizował rewolucję w Moskwie, którą dopiero w morzu krwi stłumiono, bo pod kulami żołnie-rzy padło wówczas około 3000 ludzi. Raczkowski w spółce z Azewem i na-czelnikiem policji Jerasimowem zamie-rzali zamordować nawet cara. Jeno dziwnym zbiegiem okoliczności do tego nie doszło.

Podobno ludzie ci mają także zbro-dnie na sumieniu, że rozum ludzki po-jając tego nie może, jak to mogło być możliwe.

— Turcya podobno nie chce się zgo-dzić na to, ażeby Rosya pomogła Buł-garyi załatwić z Turcyą sprawę o mi-liony, jakich się Turcya domaga za za-braną wschodnią Koeję. Pono Austria i Niemcy w tem tkwią, i boją się, aże-by wpływ Rosyi wśród narodów na Bałkanach nie wzmocnił się na koszt niemieczyny.

Gdyby tak rzeczywiście było, to ato wie, czy Niemcom i Austriakom nie za-leży na wojnie Bułgaryi z Turcyą. Bułgarya jako słabsza niewątpliwie by wojnę w końcu przegrała, i osłabłaby się, skutkiem czego i sprawa sławiańska na Bałkanach by osłabła, a to by było na rękę Austrii. Łatwiej by so-bie potem dała radę ze Serbami.

Na razie Bułgarya i Turcya zbroją się. Rząd bułgarski zaopatrzył pono wojsko swe na pograniczu tureckim w bomby melinitowe, a melinit gorszy jest w skutkach od dynamitu.

— Ameryka. Japończyków w Ana-ryce tak nie cierpią, że w Stanie Ka-lifornii, graniczącym z Japonią, chcą koniecznie wydać prawo, zabraniające dzieciom japońskim uczęszczać do szkół kalifornijskich. Prezydent Roose-welt i gubernator Kalifornii opierają się takiemu prawu ze względów poli-tycznych, bo się lękają wojny z Japo-

nią, ale to jakoś nie pomaga. Nienawieć rasowa jest większa od lęku przed wojną.

Wiadomości kościelne.

— Chelmińska dyceceza. W święto Matki Bożej Gromnicznej najprzew. ks. biskup sufragan dr. Klunder święcił gromnice w kościele katedralnym w Pelplinie i odprawił sumę pontyfikalną.

— Rosya. Z chwilą konsekracji dwóch nowych biskupów, ks. Cieplaka i ks. Denisewicza w zaborze rosyjskim, powszechnie mniemano, że jeden z nich zostanie na stałe delegowany do dawnej dycecezy mińskiej, skasowanej po powstaniu w roku 1863. W rzeczywistości jednak, sprawa zamieszkania w Mińsku jednego z biskupów stoi najgorzej; ks. arcybiskup Wnukowski pragnął tego gorąco i uczynił u rządu starania. W departamencie obcych wyznań oświadczone mu wszakże, iż na osiedlenie biskupa w Mińsku Litewskim władza nigdy się nie zgodzi, bo równałoby się to przywróceniem dycecezy. Inna rzecz — Mohylow gubernialny: tu ten ostatni administracja możeby się zgodziła, uważając go za mniej niebezpieczny. Skończy się więc w najlepszym razie na mniej lub więcej czadkiem odwiedzaniu przez biskupa dawnej dycecezy mińskiej.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 6. lutego 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 4. b. m. pod Toruniem + 1,02, pod Fordonem + 1,18, pod Chelmem + 1,18, pod Grudziądem + 1,46, pod Kurzebrak + 1,46, pod Malborkiem + 1,00, pod Tczewem + 1,64, pod Schiewenhorst + 2,60.

— Biuro informacyjne Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego i Biuro „Straży” przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Komendantowa obecnej pory roku, pani zima, strasznie jest zagniewana, że jej panowanie powoli się kończy. Zesyła nam więc mrozy i śniegi, o jakich nam się od lat nie śniło. Na początku tego tygodnia opady śnieżne przybrały wprost zatrważające rozmiały. Kolejne, zwłaszcza drugorzędne, nie mogły się przebić przez zasypy śniegu, skutkiem czego komunikacja doznała znacznej przerwy. Aliści już w czwartek śnieg pozniżał z ulic prawie zupełnie. Wieczorem dnia poprzedniego powietrze nagle złagodziło, i nastąpiły takie roztopy, że w następnym dniu z całej śnieżnicy niewiele co pozostało.

Już to zima siły niejakię niema, jak wszystko na świecie, co się do grobu chyli.

— W lutym wolno strzelać na jeniec i daniela, na cietrzewie, jaźwe, i samce bażancie, dalej na dzikie kaczki, flamingi, dzikie gęsi i wszelkie ptactwo błotne i wodne.

— Kanonier Jan Gogolinski od tutejszej piechoty artylerii został przez sąd wojenny skazany na półtora roku więzienia i na pozbawienie kokardy za to, że okradł kilku kamratów.

— Sopot. W czwartek w południe około 12 godziny zakończył życie śp. dr. Trepiński, mąż zacny, cichy, dobry polak. W życiu publicznym mało brał cobyś udziału, ale pomimo to nie mało dobrego zdziałał. Cześć jego pamięci.

— Kielno. Zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Augustyna Dampca na czwartej stronie i polecamy jego skład trumien poparcia rodaków tamtejszych.

— Pruszcz. Robotnik Züller ze św. Wojciecha chciał zażgać nadinspektora W. w Rotmankach. Zdawało mu się, że to ten sam, który w roku zeszłym zastrzelił jego szwagra w obronie własnego życia. Jedynie dzięki przytomności inspektora nie doszło do zabójstwa. Nadinspektor widząc nagle obcego czło-

wieka przed sobą, który zamierza się rzucić z nożem na niego, przytrzymał go dopóty, dopóki nie zdołał wydobyć fuzyi. Gdy napastnik tę broń ujrzał, podskoczyła mu dusza na ramię, i uciekł. Nadinspektor oddał sprawę prokuratorowi.

Nawiasowo dodajemy, że zabójcą szwagra napastnika był poprzednik obecnego nadinspektora.

— Kartuz. Urząd gminny przeniesie się do domu cukiernika Christeleita przy ulicy dworcowej, gdzie wydzierżawione zostało mieszkanie za 700 mar. na rok. Dotychczasowe bowiem mieszkanie było za małe.

— Gmina ma zamiar nabyć za 16 500 marek posiadłość obywatela Jahnke przy wypustkach prokowskich, i zamierza następnie odstąpić ją fiskusowi w zamian za grunt przy szosie przodkowskiej. Kupno i zamiana przyjdzie jednakowoż do skutku dopiero wtenczas, gdy fiskus zobowiąże się odstąpić conajmniej 30 morg gruntów.

— Tczew. W poniedziałek odbyło się tu nadzwyczajne zebranie akcyonariuszy spalonej cukrowni „Ceres”. Zjechało się na nie 86 akcyonariuszy, reprezentujących 1025 udziałów po 500 marek. Ogólna liczba udziałów wynosi 1200. Zebrani zaprotestowali na razie przeciwko odbudowaniu fabryki. Co jeszcze robią, tego sami nie wiążą. Na razie toczą się rozmaite układy. Pomiędzy innemi cukrownia w Pruszczu stawia wniosek o zakupienie obydwóch cukrowni i prowadzenie ich na wspólny rachunek. Dotychczasowa stara cukrownia w Tczewie chce kupić grunt na którym „Ceres” stała, za 240 000 marek. Tę samą sumę blisko pragnie dać pewien prywatny przedsiębiorca.

Gdyby cukrowni nie odbudowywano, wówczas zrobiliby akcyonariusze na tem bardzo dobry interes. Zabezpieczenie od ognia musi bowiem wypłacić odszkodowania: za budynki 200 000, za maszyny 700 000 marek. Ogółem wynoszą aktywa cukrowni 996 000 marek, zaś pasywa i to, co by należało wypłacić urzędnikom, 200 tysięcy marek. Przewyżka zysków wynosiłaby zatem około 800 tys. marek. Każdy akcyonariusz otrzymałby na swój udział, wynoszący 500 marek, około 135 mar. więcej. Do tego dojdzie jeszcze 17 procent dywidendy za ubiegły rok. Nie można się w obec tego dziwić akcyonariuszom, że mają ochotę schować pieniądze do kieszeni, aniżeli ryzykować dalsze prowadzenie interesu, który dziś nie jest już tak zyskowny, jak był nim dawniej.

— Gardej w powiecie kwidzińskim zamierzają zamienić na wieś. Miasteczko to upada bowiem pod względem liczby mieszkańców coraz więcej. W r. 1880 było ich jeszcze 1205, w r. 1905 już tylko 987. Gardeja to stara osada założona w r. 1335 przez krzyżaków; w roku 1559 otrzymała przywileje miasta.

— Gniew. W niedzielę 17 bm. odegrało tu kółko amatorów z Pelplina teatr amatorski, na którym odegrano piękną sztukę z historyi polskiej „Obrona Trembowli” pod tytułem „Ewa Miaszkowska”. Amatorzy wywiązali się ze swych ról mniej więcej dobrze. Lecz chociaż cel był szlachetny, gdyż czysty dochód był przeznaczony na ubogich, jednakowoż publiczność nie dopisała i chępa nie się ubogim niedostało, bo koszt za ledwie pokryte zostały.

— Nowe. We wtorek było tu posiedzenie radnych, na którym wybierano zarząd. Na przewodniczącego rady miejskiej wybrano radcę szkolnego Engeliem, na zastępcę mistrza mularskiego Lana, na sekretarza pozasłużbowego nauczyciela Wollermanna, na zastępcę kupca Albrechta.

— Złotów. W środę zmarł śp. Józef Prądyński, właściciel Skarpy po długich cierpieniach, przeżywszy 58 lat.

— Brodnica. Dom polsko-katolicki w Brodnicy w Prusach Zachodnich. Gro- no polaków z tutejszym duchowieństwem na czele, nabyło przed tygodniem piękny park i ogród owocowy z remizami i dwie kamienice w celu założenia wspólnego ogniska, tj. Domu polsko-katolickiego. Intryg ze strony przeciwnej nie brakło. Pan Fr. Kaczorowski z Kruszyn przyjął na siebie przeprowadzenie tej sprawy i osiągnął na mocy notaryalnego kontraktu już przewłaszczenie sądowe. Do zaliczki na razie potrzebnej przyczynił się największy p. Feliks Ossowski z Najmowa, który

gdy się dowiedział o naszej wspólnej intencji, udzielił natychmiastowej pomocy. Podzięką się należy nie tylko obranej komisji, lecz i tym, którzy radą i czynem dopomogli do urzeczywistnienia powyższego zamiaru. Wiadomość o nim przyjęta została z radością przez cały ogół, a nawet duchowieństwo i obywatele z powiatów sąsiednich dalsze zobowiązania maturalne przejmą, jak się dowiadujemy, z przyjemnością. — Szczęść Boże dalszej pracy!

— Grudziądz. W stajni tutejszego pułku strzelców uderzył koń kopytem pewnego żołnierza, stojącego na warcie, w skroń tak silnie, że kość wgniecioną została w mózg. Żołnierza znaleziono w następnym dniu bez przytomności. Lekarze mają jednak nadzieję, że zdążą rannemu ocalić życie. Ten sam koń rok przedtem rozbił czaszkę i mózg innemu żołnierzowi, ale wczesna operacja ocaliła mu życie.

— Jabłonowo. Walny zjazd Kółek rolniczych wicepatronatu powiatu grudziądzkiego i założenie Kółka rolniczego w Jabłonowie odbędzie się w Jabłonowie dnia 14 lutego o godz. 1 i pół w lokalu p. St. Schulza (biała karczma). Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Przemowa patrona i założenie Kółka w Jabłonowie. 3) Sprawozdanie Kółek „Radzyn” i „Łasin”. 4) Odczyt.

Leon Działowski, wicepatron.

— Chelmo. Dr. Jan Peters, który przed 40 i kilku laty był wyższym nauczycielem gimnazjalnym, umarł, licząc lat 72. Pochodził z Westfalii. Czynnym był przy gimnazyjach w Monasterze, Verden, Chelmie, w Bytomiu a od 1877 przy gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu. W latach 1870 do 75 i 1882 do 1887 był też członkiem sejmiku pruskiego, należącym do centrum. Znał jego byłachelmianka a syn jego jest profesorem przy wydziale teologicznym w Paderbornie.

— W niedzielę dnia 7 lutego urządzi Tow. kupieckie na sali pod czarnym orłem przedstawienie „Eulalia z Mesydy” i „Młynarz i kominiarz” na cel dobroczynny. Czysty zysk ma być oddany klasztorowi do pobudowania nowej pralni, która naszym Siostrom bardzo potrzebna. Więć obowiązkiem każdego powinno być przyczynić się podług możliwości datkiem do dobrego tego celu. Skoro fundament będzie założony, to reszta się znajdzie. Przedstawienie i zabawa jak zwykle w Tow. kupieckim wypadła bardzo dobrze i spodziewamy się iż ta jako ostatnia w karnawale rozweseli umysły wszystkich i każdy ze zadowoleniem salę opuści.

— Chelma. W Ostaszewie spaliła się w niedzielę wieczorem chałupa, słoną kryta. Dwie rodziny robotnicze straciły cały dobytek, ponieważ nie było zabezpieczone. Jakąś starą chorowitą kobiecą ocalono z wielkim trudem.

— Toruń. W warsztacie reperacyjnym firmy A. Borezinski z Tczewa, której, jak wiadomo, zlecono budowę przystani dla drzewa nad Wisłą, powstał pożar, który ogromne wyrządził szkody. Straty obliczają na 120 000 marek, z których ubezpieczenie pokrywa tylko 4000 mar. Przypuszczają, iż ogień podłożono umyślnie, wszelkie dochodzenia nie odniosły dotąd jednakowoż żadnego skutku. Około 60 do 70 ślusarzy pozbawił pożar ten na dłuższy czas pracy.

— Wice Straży w Zbiczynie Zach. Pr. w celu założenia lokalnego stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę 7 lutego o 4 g. po poł. w lokalu p. Maczkowskiego. O licznym i punktualnym udziale w zebraniu usilnie proszszanowne rodaczki i rodaków miejscowych i z okolicy Bolesław Bardzki, starosta.

— Na dzwony w Górnej Brodnicy złożyli z Kleszczewa, parafii pogódzkiej za staraniem Jana Szczesnego: 1. Hilary Cerowski 2 m., 2. Piotr Bodolski 50 fen., 3. Augustyn Kuczkowski 50 fen., 4. Piotr Reschka 20 fen., 5. Franciszek Driwa 50 fen., 6. Jan Guziński 50 fen., 7. Marcin Galska 20 fen., 8. Augustyn Podolski 20 fen., 9. Jan Flemming 50 fen., 10. Holstein 20 fen., 11. Franciszek Ronkowski 50 fen., 12. Anna Butowska 50 fen., 13. Jan Brzozowski 50 fen., 14. Alojzy Jurczyk 30 fen., 15. Walenty Ossowski 50 fen., 16. Jan Tabich 50 fen., 17. Michał Lisewski 50 fen., 18. Izidor Kasprzycki 50 fen., 19. Jan Scharmach 50 fen., 20. Józefina Kasperka 30 fen., 21. Jan Grudziński 50 fen., 22. Piotr Schulca 50 fen., 23. Jan Gajewski 50 fen., 24. Langeberg 50 fen., 25. Wawrzencielek 50 fen., 26. Bolesław Schulca 50 fen., 27. Bernhard Maseila 60 fen., 28. Jan

Wroca 50 fen., 29. Ignacy Trzos 20 fen., 30. Jan Hilla 50 fen., 31. Franciszek Bukowski 20 fen., 32. Augustyn Szczesny 50 fen., 33. Paweł Eliasz 50 fen., 34. Michał Cieśliński 50 fen., razem 16,40 m. (Otrzymałmy jednakowoż tylko 14,10 m.) W Kielnie na niedzielnej zebraniu Towarzystwa Ludowego zebrano 24 m. Spis ofiarodawców zaginał nam jednakowoż. Przepraszamy zatem najmocniej, że tylko ogólną sumę pieniędzy podajemy.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku Towarzystwo kobiet pod opieką M. B. 7 b. m. o 7 godz. wiecz. u p. Degenhardta, Breitgasse 83.
W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność” w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.
W Gdańsku lekcyka śpiewu Tow. „Lutni” odbędzie się w czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83.
W Sopocie Towarzystwo ludowe na parafii sopocką i sąsiednie 7 lutego br. o 4 w lokalu p. Chmielewskiego Nordstr. 5.
W Pucku odbędzie się miesięczne zebranie Kółka rolniczego nie w niedz. 7, lecz dopiero 14 lutego.
W Rożentalu w niedzielę d. 7. b. m. po poł. o 4 godz. w Rożentalu p. Patalona Kółko rolnicze na Grabowo i Rożental. Wstęp tylko dla członków.
W Zblewie Towarzystwo Ludowe 7 b. m. o godz. 4 u p. Dobrowolskiego.
W Skrzyszewie „Oświata” dla Żukowa i okolicy 7 bm. o pół do 4 u p. Schulzy.
W Czersku Towarzystwo rolniczo-przemysłowe, w niedzielę 7 b. m. na sali pana Mazura o godz. 1 po poł.
W Pinie Kółko roln. 7. bm. o godz. 4 po poł. u p. Wielewickiego.
W Nowemście we wtorek 9. bm. o 1. u p. Damratha Tow. roln.-przemysłowe z odczytem.
W Gniewie Tow. lud. 7 bm. o godz. 2 po poł. u p. Bartkowskiego. Przemawiać będzie p. Hoffmann.
W Podstolinie 7 lutego kółko rolnicze u p. Zimnego o 4 po poł.
Bobowo. W niedzielę 7 bm. odegrają amatorzy Tow. lud. w Bobowie u p. Kaszubskiego o 7 godz. wieczorem teatr „Koszyk kwiatów”, obraz dramat. lud. w 5 odsłonach ze śpiew. Po teatrze taniec. Ceny miejsc: I 1,50, II 1,00, III 0,50 m. W sobotę o 6 godz. wiecz. generalna próba dla członków Tow. i rodziny wstęp wolny. Czysty zysk na cel dobroczynny.

Ucznia

syna porządných rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej”
Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 4. lutego 1909.

Gatunek	Cena za podwójny cetr. mk.
Pszonica pstra . . .	20,50—00,00
„ czerwona . . .	00,00—00,00
„ biała . . .	00,00—00,00
Żyto . . .	15,90—00,00
Jęczmień duży . . .	00,00—00,00
„ mały . . .	00,00—00,00
Owies . . .	15,10—16,00
Groch biały d. gotow. . .	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	9,60—10,00
„ żytnie . . .	10,70—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 4. lutego 1909.

Pszonica na wrzesień	206,00 mk
Żyto na wrzesień	000,00 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,00 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	95,10 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,50 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	93,30 „
Rosyjskie banknoty	215,55 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 4. lutego 1909.

Spędzono: 623 sztuk bydła rogatego 2276 cieląt, 1145 skopów, 13 224 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . . .	—	—	—	—	„
Wół . . .	—	—	—	—	„
Krowy . . .	—	—	—	—	„
Cielęta . . .	90—95	78—84	45—50	—	„
Skopy . . .	65—67	60—64	48—53	—	„
Świnie . . .	67—68	65—66	62—64	62—64	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” G. m. b. H.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na
cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowie gorzelń, mleczań itd.,
za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Całbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusach Zach., Pomorze i Krajnę.

Szanownej Publiczności Kielna i okolicy
polecam mój dobrze zaopatrzony

skład trumien i mebli

w każdym wyborze, od najtańszych do najdroższych.

W nadziei, że szanowna Publiczność, poprze
moje przedsiębiorstwo, kreślę

z wysokim szacunkiem

Augustyn Dempc,
Kielno (Köln).

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Jopeng. 48, 1 p. w Gdańsku Jopeng. 48, 1 p.

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty,
płacąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubacz. M. Janicki. Fr. Ornass.

Złoty medal.



Najtańsze i najlepsze
źródło zakupu
czystych i odstających

win górnówęgierskich

następni wielkie zapasy wyborowych

win czerwonych
(Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Prakt. Lekarz Dentysta

J. Pomierski

Gdańsk

Langgasse 74 II p.

obok bazaru Edelsteina.

Przyjmuję od godziny 9—1

i od 3—5.

Chorzy na nogi

dr. med. Fackelmann zakład leczn.
GDAŃSK, Langgasse 21 II.

Leczenie kompresami bez spoczy-
wania w łóżku wrzodów u nóg
dolegliwości wskutek żył kurczo-
wych, zapalenia weny, wyrzutów
skórnych, cierpień stawów, płas-
kich nóg itd.

Godziny przyjmowania:
9—12 dopołudnia, 3—6 po południu.
w środy i niedziele tylko od 9-12 g.
Pod stałem lekarskiem kierown.
Bliższe szczegóły podadzą prosp.
Takowe bezpłatnie i franko.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontoarowy, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jeziński,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Mam na sprzedaż
dobrze utrzymany

**warsztat
kołodziejski.**

Kociół do parowania.

Różnej wielk. koła robocze.

Fr. Marschalkowski,
Kożyczkowo (Kositzkau) p. Chmielno
Kr. Karthaus.

**Zakład
sztucznych zębów**

i **plomb** wszelkiego rodzaju
wyrywanie zębów

także z uspieniem itd.

Godziny przyjęcia od 9—5 godz.

W środy w Kartuzach
do 8 1/2—1 godziny.

Antoni Hirsch, dentysta.
Kościerzyna, Langgasse 4 I.



**Sledzie solone
wybornego smaku.**

Oryginaln. beczka najlepszych
sledzi z ikrą i mleczem około
1100 do 1200 sztuk 36 mk.,

1/2 beczkę około 44 kg. za
13.50 m.,

1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m.,

puszkę poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m.,

1/2 beczkę ca. 450—500 szt. naj-
większych M. K. solonych peł-
nych tłustych sledzi 12 m., 1/2

beczki 6.50 m.,

puszkę 4 litr. dobrych osmaż-
anych sledzi po 2 m.,

5 puszek sledzi osmażan. 9 m.
10 puszek sledzi osmaż. 16.50 m.,

sądeczek poczt. najlep. ruskich

sardynek 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki
świeżo wędz. 10 unt. skrzyń. za
3 m. Przesyłka za pobr. poczt.

— opak. darmo. —

Otto Stöwer - Grimmen 29

(Ostsee).

Potrzebuję od strumian-
nej 09.

zdątnego człowieka

do bydła

zonatego przy dobrych za-
sługach.

Ignacy Lewiński
Kożyczkowo (Kositzkau)
p. Chmielno.

**Najlepszy środek
do prania**

Wszędzie do nabycia



Chem. fabryka Czesława Nagórskiego,
w Starogardzie (Pr. Stargard Bz. Danzig)

Skarbem

prawdziwym dla cier-
piących na następstwa
błędów młodości jest
słynne dzieło ilustro-
wane

**Dra. Retau'a
Ochrona własna**

Nowe wydanie polskie.
Cena M. 1.50.

Niechaj czyta je każdy
doznający na sobie
skutków takich na-
tóg. Do nabycia przez
Verlags-Magazin, Leipzig,
Neumarkt 21 (w Lipsku,
w Saksonii), jakoteż
przez każdą księgarnię.

Generalna Agentura „Westy“

Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie
w Gdańsku przy **Paradiesgasse nr. 32 II**
udziela bezpłatnie wszelkich informacji doty-
czących ubezpieczenia życia na wypadek śmierci,
na dożycie t. j. 50 lub do 60 roku życia i na
ubezpieczenie posagu i kredytu.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego
w Rytlu.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,
Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Na nadechodzący post poleca **mleczarnia**
w Komórsku — Gr. Komorsk W. Pr. — dojrzały

ser tyłżycki

po 30, 35 i 40 mar. za centn. Wolna przesyłka koleją
od 3 bochenków poczynsz za pobraniem należytości.
Zwrot dozwolony. Może też wstąpić **2 uczni.**

Jasiński.

!! Wyprzedaż !!

Od 1-go lutego r. b.

zwijam swój interes kolonialny

i **wyprzedaję**

wszelkie **towary kolonialne, wina i cygary**
dopóki zapas starczy po cenach zakupu.

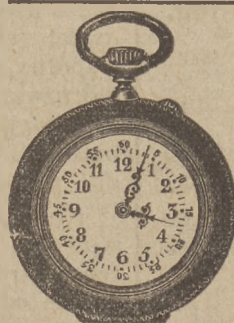
LEON LNISKI, Kościerzyna.

Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca



swój dobrze zaopatrzony skład: zegary
ścienne, regulatory, kukawki, budziki,
zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą
biżuterię, jako to broszki, kolczyki,
pięścioni, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonuje się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowemu
uskutecznia się odwrotną pocztą. Towary wyborowe.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handeleceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejszej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makuchy lniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacyi.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, placąc najwyższe ceny.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“

zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historję Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w **Wejherowie** (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty
płacąc od takowych:

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % za 1/4 rocznie wypowiedzeniem.

4 1/2 % za 1/2 rocznie wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.